Rok III. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1896. Nr. 30.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. N. *D 23 po Św.* 2. *Dzień zadusz.* 3. Huberta b. 4. Ś. Karola Borom. 5. C. Elżbiety. 6. P. Leonarda w. 7. S. Elgenberta. 8. N. *D. 24 po Św.* 9. P. Teodora m. 10. W. Andrzeja z Aw.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Od wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych czytelników o przysyłanie nam przedpłaty. Już to ostatni kwartał, a bardzo wielu czytelników zalega z prenumeratą; a tem samem byście nas uwolnili od nudnej a przykrej pracy wysyłania wam osobnych wezwań o zapłacenie należytości.

„Póki tak na obie nodze chromać będziecie?"

„*Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeżeli Baal jest Bogiem, idźcie za nim*" — wołał prorok Eliasz do żydów, oddających cześć i Bogu prawdziwemu i bogu pogańskiemu. Dziś tysiączne rzesze*) krzyczą wiwaty kapłanowi, któremu Kościół zamknął swoje podwoje, a potem też same rzesze kornie biją czołem w tychże kościołach. Czy to obłuda, czy omamienie? Czy ci ludzie rozum stracili, czy coś się dzieje dziwnego?

Weźmy tylko jedno: powiada, że „nie jest wyklęty i że Ojciec św. nic o tem nie wie", a oni wierzą. Ależ to tylko głupi w coś takiego uwierzyć może, bo choćby (jak mówi) zrobili to po za oczami Ojca św. to ks. Stojałowski ma swojego biskupa w Antiwari, który go (jak mówi „lubi" tenby zaraz doniósł Ojcu św. co to wyrabiają z Kościołem w Polsce, są przecie koleje, telegrafy, to w kilku dniach zarazby się wydało. Albo powiada: „to mi uczynili panowie za politykę, za obronę ludu", i to „nieprawnie".

*) Patrz: Wiec Rzeszowski i Rymanowski.

„Prawnie" czy „nieprawnie" nie rozsądzam, i nie nasza rzecz rozsądzać, rzeczą ks. Stojałowskiego jest przeprowadzić swoje prawo w Rzymie — pytam się tylko zdrowego rozumu: czy odprawianie Mszy św. na przekór zakazom, czy to jest polityka?... I tak we wszystkiem, a jednak lud leci za nim. Pytam się co w tem jest?....

Jest w tem coś głębszego... to hyba kara Boża! Są w głębi sumienia narodu grzechy, na ludzie popełniane, i to jest ta głębsza przyczyna, Stojałowski jest tylko figurą, lud prosty sobie wyobraża w nim uosobienie krzywd własnych i pragnień niejasnych, nie będzie Stojałowski, to będą ludowcy, czy socyaliści, ale w Stojałowskim lud widzi kapłana, a tak, owacye dla niego są owacyami dla pierwiastku religijnego, który lud pragnie mieć w sprawie ludowej, na dotkliwą naukę ludowców, bo oni podobno największej klęski doznali: oni wiece przygotowali a potem rejterowali.

Dlatego to powiada: nie ustanie ten dzisiejszy rozstrój, aż Duchowieństwo silnie, jawnie, odważnie, stanie wraz z tym ludem i ku obronie tego ludu — i to tak, żeby nikt nie śmiał powiedzieć: „z panami trzymają". To jest nauka dla nas.

Nie znalazłby Stojałowski wiary, gdyby nie co innego!

„Stańczyki" to pracują na młyn Stojałowskiego!

„Stańczyki" jeszcze i dziś myszkują na różne sposoby, żeby jeszcze Duchowieństwo przy swojej stronie utrzymać a tylko ten lud żeby jakoś ukołysać, ażeby zostało po dawnemu, ale sprawy tak stoją, że dwóch dróg nie ma albo... albo!...

„Pokądże tak na obie nodze chromać będziemy?..."

Ostatecznie czas już rozprawić się raz ze Stańczy-

kami, i postąpić z niemi tak, jak na to zasługują. Szkody już oni dosyć wyrządzili Kościołowi!

Droga do zwycięstwa nad socyalistami i Stojałoszczykami prowadzi po gruzach Stańczyków! Tę chwilę przewidział wieszcz Zygmunt Krasiński, gdy obrazowo tak opisuje walkę dwóch obozów: ,,hrabia Henryk" zamknął się w twierdzy św. Trójcy i broni siebie i swoich za murami twierdzy (to Stańczyki), przeciw niemu walczą tłumy, na których czele stoi „Pankracy" (demokrata — liberał — socyalista). Tłumy zdobywają twierdzę, hrabia Henryk upada, ale i Pankracy upada, wołając: ,,Vicisti Galilee" (Zwyciężyłeś Galilejczyku). Krzyż Chrystusów ukazuje się na niebie, krzyż zwycięża!

To jest chwila dzisiejsza.... pokądże tak na obie nodze chromać będziemy?....

Dwa listy.

Na zapytanie: „Czy ksiądz jest wolny" (Nr. 29.) Redakcya otrzymała dwie odpowiedzi:

I.

,,I znowu przychodzę z pochwałami dla Związku! Prawda, że dzieło samo się chwali, lecz słowa czyjeś sprawią przyjemność, zachęcą, pocieszą i rady dodadzą. Podziwiam te piękne artykuły n. p. ,,Przyjacielu" — albo dzisiejszy wstępny ,,Czy ksiądz jest wolny? ,,Gdzie prawda" Artykuły to cięte, wrażenie muszą zrobić i wdzięczność wzbudzić w Duchowieństwie.

Niby domyślam się, dlaczego napisany artykuł wstępny w Nr. 29*) mianowicie iż Duchowieństwo powstrzymywane jest od głośnego objawienia swych sympatyj dla Związku, nadto iż nie ogłasza uchwał powziętych na swych zgromadzeniach w Przemyślu i w Krakowie. Proszę nie myśleć nic złego o naszych Biskupach, polityka to tak niebezpieczna rzecz, że strach zbiera człowieka na nią się odwarzyć — trzeba wyczekać, to i owo, poznać dobrze ludzi, a zwykle najlepiej, dać milczące zezwolenie, bo nuże coś się nie uda, to potem będzie zarzut: „Biskupi się mylą" Biskupi mogą stać na gruncie tylko katolickim — muszą pamiętać że mają różne owieczki równie drogie i kochane — jak tu jedne odepchnąć a drugie przygarnąć, jedne zostawić same, a drugimi się zająć. Gdyby tak zrobili, jak chce jedno stronnictwo, stracą stronnictwo drugie, dotąd wielmożne, mające wpływy u Rządu, Kościół narazi się na walkę — przyjdzie prześladowanie — więc proszę rozważyć, jak to trudno Biskupom obracać się między stronnictwami. Sytuacya trudna, bo Stańczycy będą źli, gdy Biskup więcej zwróci się ku chłopom i powie księżom: idźcie ze „Związkiem" — Stańczycy poczną się zmawiać jak Biskupowi dokuczyć. Roztropność radzi by i oni zostali wierni kościołowi, politykę zostawić pojedynczym stronnictwom, a ratować dusze. Nie wiem wiele, nie jeżdżę, nie bywam po świecie, ale uważam że Duchowieństwo jest z ludem i za ludem — Biskupi o tem wiedzą, za złe tego nie biorą czyli kreski za to nie dają — a jeżeli zwrócą prywatnie jakąś uwagę to tylko, jako roztropni ojcowie miarkujący gorliwość, by ta za daleko księdza nie zaprowadziła. Ze stosunkami trzeba się liczyć, oglądać się na wszystkie strony.

*) rozpuszczane są między ludem tego rodzaju pogłoski.... Wyjaśnienie stało się koniecznem. Clara pacta.... p. red.

Nic to nie szkodzi, iż „Związek" upomina się o większą wolność polityczną dla księży. Potrafimy to ocenić i umieć być wdzięcznemi: „Przyjaciel ludu" zawszz przeciwko nam, wyrzuca nas z rad gminnych, z Rad powiatowych, ze Sejmu, wyrzucić będzie chciał i z Rady Państwa — za co? Za to, że Kościół stoi na straży prawdy i uczciwości, a my sługami tego Kościoła? Albo za to, iż weszło w modę mówić przeciwko księżom? Tak, kto nie jest księdzem, nie wie, jak gorzki jak opłakany los księdza. Szczęście jeszcze, że lud na Msze święte przyniesie, że da kolendę księdzu, za pogrzeb da coś księdzu. Czyż to księdzu miło brać od tych biedaków? Wolałby nie brać, ale sam będzie biedny — sutanny, butów mieć nie będzie, a co będzie w chorobie, w starości? A „Przyjaciel ludu" zamknąć chce obecne żródło dochodu, a na podniesienie kongruy zgodzić się nie chce*) Znaczy to pozbawić lud kapłanów. Oto już teraz tak trudno Biskupom zebrać dostateczną ilość alumnów do seminaryum, trudniej jeszcze utrzymać ich aby nie uciekli, a cóż będzie, jeżeli ksiądz mieć będzie tylko 300 fl. i już nic więcej? Spytajmy się tych, co odważyli się pójść do seminaryum, ile docinków, ile szyderstw od kolegów i profesorów doznali, jeżeli przed czasem objawili myśl wstąpienia do seminaryum. A jednem i najważniejszem jest przedstawienie: Co tam mieć będziesz? będziesz dziadem, rękę do ludzi wyciągać musisz, o probostwo prosić musisz, kłaniać się — zawsze się upokarzać i t. p. Więc odbierzmy młodzieży gimnazyalnej ten widok, jaki jeszcze teraz ma idąc do seminaryum, to ze świecą musimy szukać takich, którzyby chcieli poświęcić się stanowi duchownemu, a trudno znowu od P. Boga żądać, by aż cuda dla bezbożników czynił. Stąd można poznać, gdzie zdąża „Przyjaciel ludu i całe jego ślepe stronnictwo: do pozbawienia ludu kapłanów, do odebrania wiary, bo fides ex auditu, wiara ze słuchania, a jakże usłyszą, jeżeli nie będzie takich, którzyby przepowiadali. — Cześć więc „Związkowi", iż zrozumiał, czem są kapłani, iż za księżmi się oświadcza. Nasza dola wspólna z waszą — dziećmi tej samej niedoli jesteśmy — my się najlepiej zrozumieć potrafimy. „Związek jest najlepszym łącznikiem

*) ale na zdzierstwa adwokatów milczy: p. red.

między ludem a księdzem — w nim ksiądz słyszy głos ludu, oby znowu lud słyszał głos księdza.

II.

„Z bolesnem zdziwieniem odczytuję w ostatnim numerze „Związku Chł.“ wstępny artykuł: „Czy ksiądz jest wolny lub nie?“ — i myślę, że wszyscy księża należący do „Związku“ tak samo go zrozumieli i dotkliwie uczuli, bo artykuł ten jakby wymierzony wprost na zatłumienie głosu Duchowieństwa, że ksiądz w dzisiejszych czasach powinien się zajmować bierzącymi wypadkami i polityką. (Posądza nas Czcigodny ksiądz a niewinnie, p. red.) Cóż to znaczy bowiem poddać ludziom taką wątpliwość, jaką poddaje im wstępny artykuł ostatniego numeru, że ksiądz musi słuchać w polityce komendy biskupów, którzy są Stańczykami i oczywiście biją w bęben pański? (tem agituje stronnictwo ludowe p. red.) Albo powiedzieć, że księża należący do „Związku“ (bo przecie o nich tylko mowa), mogliby lud zabrać w kupę i Stańczykom oddać, albo w środku drogi zostawić bezbronnych? (To wszystko oni rzucają między lud przeciw Związkowi p. red.) To wszystko znaczy tyle: nie odzywać się do księdza, zostawić go na boku. (Taki wniosek stawiają oni p. red.) Takiego artykułu nie byłbym nigdy się spodziewał w „Związku“!..

Po przeczytaniu.

Widzę zdziwioną minę czytelnika po przeczytaniu dwóch tak odmiennych sądów. Chyba trudno wyszukać więcej różnych — a jednak piszą dwaj równie zacni kapłani i dwaj równie goręcy zwolennicy „Związku“. Zdaje mi się, że to chyba najdobitniejszy dowód, że pytanie było na czasie rzucone.

„Takiego artykułu nie byłbym się nigdy spodziewał w „Związku“ — i prawda — bo „takiego“, w takiej myśli, nie ma. Są tylko fakta i podejrzenia rzucane przez gazety i gazetki nam nieprzyjazne, które znajdują odgłos między ludem, i powodują wśród ludu rzeczy, których nikt nie przewidywał. Na to odpowiada nasz artykuł w formie zapytania pod adresem Czcig. Duchowieństwa, które jedno jest powołane dać stanowczą i jasną odpowiedź. A ostateczną i jasną odpowiedzią nie będzie chyba nic innego, tylko: jasny dokładny program działania z ludem. Wyraźnie „działania“, bo oczywiście program nie obejmuje nauki, która idzie z góry, jako posłannictwo z Nieba i wymaga wiary i posłuszeństwa dla apostolskiego posłannictwa, sposobem przez Boskiego Mistrza nauczonym, a w Kościele przechowywanym.

Inaczej z działaniem. Działanie jest wynikiem wolnej woli, a zbiorowe działanie wynikiem „wolności“. Warunkiem a oraz i rękojmią skutecznego działania zbiorowego, a więc i polityki, jest „zaufanie ludu“ (consensus populi św. Tomasza), które to zaufanie ludu pozyskuje się i utrzymuje się skutecznem działaniem dla dobra powszechnego ludu, co nazywa się „sprawiedliwością.

Na tem też polega siła rządu, a nawet i jego „prawowitość“, według św. Tomasza, bez względu na formę, czy rząd jest monarchiczny, konstytucyjny, czy nawet absolutny, — każda władza, każdy rząd liczyć się winien z dobrem powszechnego ludu.

Nieco o Stańczykach.

Mimowoli muszę i tę rzecz poruszyć, a to dlatego, że jest u nas stronnictwo ludzi, którzy inaczej nieco o tem myślą — a nie myślę tylko o stronnictwie krakowskiem, bo są i inni, nawet „demokraci“, którzy podobnie myślą, jak tamci, to jest inaczej jak chłop. Dlatego to chłop pod nazwą Stańczyków daleko większą ilość ludzi rozumie. Stronnictwo to dzieli lud na dwie części: na masę jasną i masę ciemną. Rząd (podług Stańczyków) liczyć się ma z „masą jasną“, o jej winien dbać zaufanie (consensus populi), a tłum (plebs) czyli ciemna masa winna mieć zaufanie do jasnej masy, to jej powinność! bo na to jest ciemnością, aby ufała jasności.

To znaczy u nich utrzymać powagę żywiołów inteligentnych. Ale że te żywioły albo zbyt samolubne, albo niezbyt mądre, żeby rozumnem i skutecznem działaniem utrzymać własnemi siłami tę powagę i zyskać sobie zaufanie „tłumu“, znalazło stronnictwo Stańczyków inny, wygodniejszy dla siebie sposób utrzymania powagi jasnej masy.

Chłop jest żywiołem wierzącym, a wiara opiera się na powadze Kościoła. Otóż najprostsza polityka uchwycić się tej powagi, i to co się tamtej należy, pozyskać i dla siebie. Tamta powaga idzie z góry, a więc i nasza powaga idzie zgóry. (tj. należy się“) O cóż jeszcze tylko idzie? żeby pozyskać aprobatę tego zapatrywania ze strony Kościoła. Tym to celem robią się różne zabiegi i naciski — bezczelność stronnictw dochodzi już do tego stopnia, że „kahalnicy“ (żydzi) śmią napastować Biskupa, aby przy wyborach wywierał wpływ na księży za nimi, bo i oni też „rządowcy“.

Pretensye są zresztą nieraz równie dziwne, jak natrętne. Że jeden jest pobożny i chodzi z książeczką do kościoła, z tego cała jasna masa czuje się uprawnioną żądać poparcia swoich celów. Jeden pisze pobożne artykuły w Czasie, z tego cała masa ma pretensyę do pisania artykułów na chłopskiej skórze.

Nie chcę się rozpisywać o różnych rzeczach, chciałem tylko jedno powiedzieć, że czas jest odpędzić tych różnych natrętów od Kościoła, żeby nie byli tak śmiałymi nadużywać jego powagi do swoich celów, żeby wiedzieli, że na innej podstawie spoczywa powaga Kościoła a na innej drodze jest do pozyskania własna ich powaga.

Będą ją mieli, niech się tylko zajmią ludem, a w zamian za skuteczną pracę zaufanie ich nie minie.

Ale tu sęk! A jednak tylko tu leży zwycięstwo nad socyalistami wszystkimi innymi.

Co nas gubi?

Już dłużej milczeć niepodobna, już dłużej czekać nie można z wyjawieniem najistotniejszych naszych ran społecznych. Żywiłem wielką nadzieję do Wiecu katolickiego odbytego w Krakowie przed trzema laty i myślałem że tutaj gdzie się zebrali lekarze najbieglejsi i najsumienniejsi aby konsylium odbyć nad chorem społeczeństwem, nie pomną o najważniejszych przyczynach i źródłach słabości i że choć jeden głos podniesie się i powie Braci zgromadzonej: Bracia Rodacy! wszelkie recepty przepisywane na zagojenie wrzodów ropiących nic nie pomogą, jeżeli się nie wykorzeni pijaństwa, jeżeli się nie znajdzie środków na zmniejszenie wpływów żydowskich. *Wódka i żydzi gubią nasze społeczeństwo.* Pocieszałem się znowu tą myślą że może ludzie na wiecu lwowskim będą trochę śmielsi i odważniejsi, aby wypowiedzieć istotną prawdę co nas gubi i w przepaść wtrąca. Ale i te nadzieje mię zawiodły i przygnębiły tak, że dałem sobie w duszy słowo, że choć nie dorosłem do tego, aby publicznie głos zabierać i występować w szranki ze złem, boć przecie tyle starych i doświadczonych bojowników, którzy już posiwieli i zgrzybieli na arenie publicznej, poprzedza mię, którym by to dzieło do przeprowadzenia należało się — to ufny w pomoc Bożą a pchany jakąś wewnętrzną niepokonaną siłą, której się oprzeć nie mogę, aby ratować ten lud nasz polski — porywam za pióro i o ile nieudolność moja pozwoli, w kilku szkicach rzuconych starać się będę przedstawić straszne skutki dla naszego narodu pijaństwa i zgubniejszego jeszcze wpływu żydowskiego. Jakieś przeczucie, że wdzięczne to będzie pole do szermierki, *bo już sam lud zaczyna przychodzić do tej świadomości, że wódka go gubi, czego dał wyraz organ Stronnictwa chłopskiego „Związek chłopski“ wołając śmiało: „Precz z pijaństwem, precz z gorzałką“.*

Niech Bóg błogosławi zbożnej pracy, świętym usiłowaniom w zwalczaniu złego, a Wy Bracia drodzy, którzy te krótkie uwagi czytywać będziecie, pomnijcie na to, że nie wpierw będziecie zażywać lepszej doli, nie wpierw otrzecie łzy biedakom i nędzarzom, dopóki nie nastąpi ta piękna chwila, że jak długa i szeroka Polska, nasza matka Ojczyzna — *do naszych chat wiejskich, do miejsc i domów publicznych zawita dobrze Wam znana, królowa naszych cnót narodowych „Święta Wstrzemięźliwość.*

O Ty Królowo święta Wstrzemięźliwości rozgość się wśród tego narodu jęczącego już 100 lat w niewoli, nie zważaj na to że cię niektórzy odepchną, wyszydzą, i naigrawać się będą, bo to czynić będą z niewiadomości, nie znając dobroci Twojej. O! jeżeli się Ty osiedlisz, ten naród będzie silniejszy na duchu i na ciele, ta nędza i to ubóstwo nie będzie mu tak zaglądać w oczy, synowie zaś nie będą się tak zażarcie kłócić między sobą nad grobem matki — a wraz z Tobą przybędą nieodstępne siostry Twoje *Oszczędność, Pracowitość, Bogobojność.* — A wówczas nastąpi w tej poszarpanej Polsce jedność — a wówczas złączą się bratnie dłonie we wspólnej sprawie — a wówczas będziemy patrzeć na dziwne rzeczy, jak drgające członki naszej Ojczyzny złączą się i zespolą i Wy Bracia czuć będziecie wolni, w wolnej Ojczyźnie.

Prawda Bracia że się to Wam podoba i że o tem ciągle marzycie. Skoro tak macie dobre chęci i tak dobrze usposobieni jesteście, to posłuchajcie o tej wódce i o tych żydach.

Skąd się wódka wzięła? Kilkaset lat temu wynalazł ją pewien doktor arabski i używał jako lekarstwa w niektórych chorobach. A że istotnie pomagała i skuteczną była w pewnych słabościach nazywano ją: *„wodą życia“*, po łacinie: *„aqua vitae“* spolszczone: *„okowita“*. Jednak ta wódka była trucizną i sprzedawano ją w aptekach i i to takim, co przynieśli receptę od lekarza. Coś podobnego jak sprzedają dzisiaj arszenik i inne trucizny, których nie inaczej otrzymasz jak za okazaniem recepty lub poświadczenia od władzy swojej, że jesteś człowiekiem poczciwym i że tej trucizny do złych celów nie użyjesz. Dzisiaj sprzedają ją wszędzie — nie masz miasta, miasteczka lub wioski, gdzieby jej nie było. Można spotkać wsie bez sklepów, bez czytelni, bez kościołów, ale bez karczmy trudno znaleść. A kto się w takiej karczmie rozpiera? Nasz żydek pejsaty. Z czego się utrzymuje? Ze sprzedaży wódki. Komu ją sprzedaje? Naszemu ludowi prostemu, który od świtu do późna w nocy wśród znojów pracuje, aby nie umrzeć z głodu. A za czyje pieniądze córki takiego karczmarza tak pięknie się ubierają w aksamity, branzoletki złote, kolczyki, pierścienie i t. d. tak że aż blask w oczy bije, patrząc na nie. Za pieniądze i ten krwawo zapracowany grosz naszego ludu roboczego, który bezwiednie daje się tym pijawkom obdzierać i łupić. Mój Boże! jakie to smutne stosunki! Podróżny jadąc przez nasze miasteczka i wioski, mógłby z głodu zginąć, bo trudno dostać gdzieś kawałka chleba, ciepłej strawy, ale wódki ci nigdy Bracie nie zabraknie, choćbyś się chciał dziesięć razy na dzień opić. Popatrzmy na nasze miasta i miasteczka jakie one wygląd mają. Wszędzie — wokoło rynku i w głównych ulicach pełno szynków i różnych nor żydowskich, a w ratuszach naszych obok urzędów autonomicznych kryje się *„główna propinacya“* a *w niej żółtobrody żydek: „Pan Propinator.“* Wielka to figura i broń Boże go zaczepić bo on bogaty, ma tysiące, z samym p. ministrem się zna. A więc nie dziw że się go wszyscy boją a nawet szanują. On bardzo poczciwy człowiek — szepczą ludzie — bo on pożyczy pieniędzy czy to panu czy wieśniakowi, da na kredkę wódki; nawet przyjemnie z nim po-

rozmawiać, bo on taki grzeczny — nikogo nie tytułuje inaczej jak przez *„Pan lub Pani“* a to pochlebia i łechce dumę niejednego prostego człowieka. Ba co więcej! chociaż jemu nieraz po pijanemu się nagada, nakrzyczy, czynnie znieważy, on się o to nie gniewa nie skarży — lecz owszem jeszcze usłużniejszy, pokorniejszy względem ciebie i ty go za to lubisz. A zastanowiłeś się ty Bracie dlaczego on taki grzeczny dla ciebie? Bo z ciebie jak pijawka żyje, ty na niego pracujesz we dnie w nocy, więc musi się do ciebie uśmiechać, względem ciebie dobrym się okazywać. Zważ bracie że Lwów ma 360 szynków, a Przemyśl 250 szynków, więc gdyby żydzi byli szorstkimi, niktby do ich domów karczemnych nie wstępował.

Trzeba ci wiedzieć, że żyd dopiero wówczas okazuje się arogantem, grubijanem, kiedy się znajduje w tym szczęśliwym stanie, że nie on ciebie potrzebuje, ale ty jego. Jak długo n. p. byłeś bogatym, zamożnym, dobrze ci się wiodło, to żyd ci się nisko kłaniał, grzecznie mówił: o mało że „Jasnym Panem“ nie tytułował — od tego czasu kiedy ci się noga w szczęściu pośliznęła i ty ratując swoje gospodarstwo zacząłeś pożyczać u niego, żyd coraz bardziej hardział i dumniej występował, aż nareszcie kiedy do tego doszło że długi równoważyły prawie twój majątek, on już rzuca ze siebie postawę pokornego żyda i od razu występuje w roli pana i sędziego nieubłaganego. I jak przedtem nibyto z litości nad tobą pożyczał ci pieniędzy, nawet więcej niż ci potrzebnem było, aby cię jeszcze tem prędzej do ruiny przyprowadzić, tak teraz znowu tej samej litości wystawia twoje gospodarstwo na licytacyę. Kupuje rozumie się za bezcen, a ciebie wyrzuca albo znowu z litości przyjmuje cię jako najemnika służącego. I ty na swojem gruncie, w swojej ojcowiźnie, musisz pracować na żyda. Skoro już tej materyi dotknąłem, nie od rzeczy będzie obszerniej nieco omówić. W tym względzie iście opłakane stosunki. Według prawa za dwadzieścia złr., które winien jesteś żydowi możesz być wyrzucony z majątku, który warta 2 lub trzy tysiące. A to w jaki sposób? Przez licytacyę. O jak to smutno patrzeć na tę przykrą scenę, jak to nieraz biedne ludziska, widząc że to nie żarty, ale że naprawdę trzeba będzie opuszczać to miejsce rodzinne, rzucają się do nóg i błagają litości i miłosierdzia. Zazwyczaj bowiem bywa, że taki prosty wieśniak nie przypuszcza aby mu miano za kilkadziesiąt złr. długu sprzedawać całą majętność w wartości kilka tysięcy i do ostatniej chwili zwleka z oddaniem. A tymczasem żyd sprytny uśpiwszy jeszcze do tego czujność swej ofiary, wystawia wszystko na licytacyę. Nic nie pomaga krzyk i lamentowanie — prawo nieubłagane. Musi opuścić ten najdroższy zakątek, w którym się urodził, gdzie się wychował i kilkadziesiąt lat przemieszkał, musi się pożegnać raz na zawsze z tą spuścizną po rodzicach, którą testamentem otrzymał, z tą chatką, którą własnemi rękami stawiał, z tą glebą i ziemią rodzinną, którą przez tyle lat wśród krwawego znoju uprawiał. Czy ty Bracie rozumiesz co to znaczy, być przemocą wyrzucony z swojej chaty rodzinnej, pozbawiony naraz środków do życia. Czy ty rozumiesz ten żal i tę boleść, jaką się przepełnia serce tego biedaka, na widok tego ciosu niespodziewanego? Krewni, sąsiedzi — wszyscy obecni wespół czują z tym nieszczęśliwym i ta sama gorycz to samo rozżalenie budzi się w ich sercach.

Takich drastycznych przykładów, na których wspomnienie burzy się krew w każdym poczciwym człowieku, mamy w Galicyi podostatkiem, a szczególnie ostatniemi czasy. A wszędzie figuruje żyd jako inicyator tej katastrofy. Kto miał sposobność zapoznać się *z książeczką ś. p. Rogosza p. t. „W galicyjskiem piekle“* (którą to książkę każdemu poleciłbym nabyć sobie na własność bo kosztuje tylko 1 fl. 50 ct.) ten mógł sobie wyrobić pojęcie, do jakich to oszustw zdolny jest żyd, aby tylko przeprowadzić swoje bezecne zamiary. Nie posługuje się tutaj bronią palną, nie występuje jako widoczny morderca z pałką lub siekierą w ręku, bo to są dla niego niebezpieczne środki za które mógłby się dostać pod klucz a on tego najbardziej się lęka i unika jak najsprytniej spotkania się z władzą. Po co mu zresztą do tych rozbójniczych środków się uciekać, skoro on ma tak delikatne lekarstwo na opętanie chłopa polskiego, zapomocą którego nieznacznie i stopniowo wysusza kieszenie, pozbawia ziemi, ogołaca z rozumu a nareszcie wysyła na tamten świat — do ojców. *Tym środkiem jest właśnie wódka.* Jak długo bowiem nie uczęszczałeś do karczmy i wódki całkiem nie piłeś dobrze ci się chwała Bogu powodziło; byłeś zawsze trzeźwym, pilnowałeś gospodarstwa, wolne chwile poświęcałeś czytaniu różnych pożytecznych wiadomości, uczeniu dziatek swoich; odkąd bowiem żyd znęcił cię do swojej karczmy odkąd zacząłeś wychylać kieliszki, trącać się z przyjaciółmi w karty się bawić, wszystko się odmieniło. Najpierw przypatrz się sam sobie, jaka smutna zmiana zaszła? Stałeś się leniwym, ociężałym, już domu ani gospodarstwa nie pilnujesz, do kościoła mało chodzisz, za to do karczmy, za lada sposobnością zaglądasz; w domu kłótnie przekleństwa i obraza Boża największa. Ludzie dziwią się i mówią między sobą: co się temu człowiekowi stało, taki przykładny gospodarz, ojciec, mąż a dziś taki marnotrawca się zrobił. Coraz większe pożyczki zaciąga, zboże na pniu sprzedaje, pole w dzierżawę wypuszcza, istny sąd Boży odbywa się nad tym domem. Musieli mu żydzi posłużyć tak go zaczarować, że już teraz karczmy nie opuszcza. Oj! nie żydzi, nie żydzi! ale ta wódka przeklęta. Ona mu rozum odebrała, wstyd i poczucie własnej godności i uczyniła go podobnym do niemego zwierzęcia, które nie mając rozumu, kieruje się tylko instyktem, idzie za żądzami.

Wiedzą o tem dobrze żydzi i dlatego też tak gromadnie rzucili się do karczem i szynków, których zamiast ubywać jeszcze się zwiększa liczba. Dlatego to może już rozumiesz roztropną gorliwość niektórych kapłanów, którzy objąwszy zarząd swej parafii, swą pracę apostolską zaczy

nają od wykorzenienia pijaństwa a temsamem od wyforowania karczem. Bo w istocie na cóżby się zdała wszelka praca, skoro ile karczem, tyle rozbójniczych kryjówek z których szerzy się zaraza złego na całą parafię i okolicę. *Żydzi się przeto najbardziej lękają tego księdza, który przeciw pijaństwu występuje.* Zauważyłeś to bracie, że kiedy kapłan prawi kazania choćby najpiękniejsze, choćby najbardziej przekonywujące: o cnocie, o miłosierdziu, o przykazaniach Bożych i kościelnych, to żyd ani słowa na księdza nie powie, bo właśnie takie kazania są żydowi na rękę; im ty będziesz pokorniejszy, potulniejszy, miłosierniejszy, to łatwiej mu przyjdzie obdzierać ciebie i skubać jak się gęsi skubie, bo ty kierując się tą zasadą kościoła katolickiego: „Miłuj bliźniego twego jak siebie samego", wszystko mu przebaczasz, wszystkie łotrostwa mu darujesz. Niechno kapłan zacznie tępić pijaństwo, niechno zacznie zachęcać do „Bractwa wstrzemięźliwości" i w tym celu ma odpowiednie kazania, stosowne nauki, i ludzie pod wpływem słowa Bożego zaczną omijać żydowskie karczmy i szynki — to co widzisz Bracie? Cała ta czereda żydowska rzuci się na kapłana, szkalując zohydzając go w najokropniejszy sposób; z nimi łączą się nałogowi pijacy i hejże szatańską robotę rozpoczynać. Nie dość im tego, że go słowami, przekleństwami zelżą, nadto uciekają się do władz czy to duchownych czy to świeckich, w niebogłosy lamentując i krzycząc że oni są w niebezpieczeństwie życia, bo ksiądz z ambony podmawia ludzi, swoich parafian do mordowania żydów. I były wypadki bardzo nieraz smutne, że władza świecka mieszała się w tę sprawę i stawała w obronie żyda a przez to samo rozumie się i pijaństwa. Czego to dowodem jest? *Że wódka w ręku żyda jest tą piekielną bronią, którą zabija, morduje nas Polaków tak na duchu jak i na ciele.* Ponieważ to jest wielki zarzut, i nader ważny dlatego nie zostawię go bez wytłumaczenia i bez dowodów.

Ks. J. P.

Zapiski ze świata.

Z ruchu ludowego.

Wiec w Rzeszowie. Nie mogę przenieść, aby wam nie donieść jak bardzo lud zbałamucili: Stojałowski i demokraty czyli ludowcy. Zwołali wiec na 11/10. do Rzeszowa. Byłem ciekaw, poszedłem, napatrzyłem się, zjechało się ludu dosyć, byli dość z daleka, bo oni to ściągli, myśląc że im się uda, ale zostali jak na lodzie. Wszystko było prawie same Stojałowszczyki, wszędy po mieście kupami tylko mowa o nim, trudno wyperswadować komu, że on wyklęty, że nie wolno z nim obcować, pism jego utrzymywać, on jakoś pisma narzuca, lud bałamuci, że »*to tylko tak, na zdradę ludu z nim uczynili* na czas wyborów, aby go ograniczyć, że przez Ojca świętego nie jest wyklęty. tylko sekretarz czyli pisarz w bluzie kapłańskiej taki dekret wydał, to nieważny, że bez wysłuchania nikogo nie dokretują, że to tylko obłuda, aby lud otumanić, aby go nie wspierał w sprawie ludowej". Te brednie pisze w swojej gazecie, a lud wierzy i gdzie się pojawił krzyczy wiwaty.

Otworzyli wiec, ludu się napchało, z komitetu wygłosił ktoś przemowę, że ich hasło: ład, karność, Ojczyzna i t. d. Potem przedstawił na przewodniczącego Lewakowskiego, z tem zastrzeżeniem, że nim się wiec rozpocznie, osoba która się nie może znajdywać z powodu Interdyktu, musi ustąpić. Stojałowski wchodzi na trybunę. Wszyscy prawie chłopi krzyczą „wiwat!" Zaraz go bierze jakiś pan (socyalista Daszyński p. red.) w obronę, mówi: „my tu mamy konstytucyę, a konstytucya nie zna wyklęcia podnieście ręce". Wszyscy (z małym wyjątkiem) podnoszą. „Dziś nikogo (mówi dalej) nie wolno wykląć, tym bardziej takiego, który 22 lat dla ludu pracował. To taka zapłata? Nie dać mu chleba za to na starość! Potępiać go. aby biednego ludu nie bronił! To tak Kościół postępuje? Jedni krzyczą, (a tych było więcej) „my ze Stojałowskim". Drudzy (a tych mało) „my jako katolicy nie chcemy trzymać z wyklętym!" Zgiełk, chaos, nie do opisania, komisarz mówi: „nie ma spokoju, ja wiec rozwiązuję". Lewakowski krzyczy: „Nie masz pan prawa rozwiązywać!" Wstaje Schajer ze Słociny, chłop w Rzeszowskiem uwielbiany, bo umie dobrze gardłować i dobrze pić, a takich potrzeba socyalistom i demokratom, krzyczy na całe gardło: „Stojałowski przez nas nie wyklęty my z nim!".... Ruch, hałas, wszyscy z (małym wyjątkiem) za Stojałowskim: „niech będzie z nami, niech mówi!" ale ruch, hałas trwa dalej, jeden gardłuje, dzwoni, ale głosu nikt nie słyszy, zamęt wielki i woła: „Uciszcie się! bo szkoda kosztów podróży, tyle tysięcy ludzi, do dwóch tysięcy, sami będziecie winni sobie". Ale nic nie ustaje, komisarz wiec rozwiązuje, wszyscy zostali jak na lodzie. Ja wołam, bom się zniecierpliwił: „kiedyście umysły ludu rozstroili, idąc bez religii, to wam dobrze tak! Prowadźcie lud na podstawie religii, stosujcie się do ludu, a będzie jedność!" Obruszyli się na mnie. Po rozwiązaniu wiecu Szajer zaśpiewał pieśń socyalistyczną „Czerwony sztandar", takiego to przewódcę mają w rzeszowskim powiecie.

Zaś Stapiński (mówili mi) o mało nie płakał, że wiec rozbili. Ale ten ks. Stojałowski odpowie przed sądem Najwyższego Stwórcy, bo może dobrze zaczął, ale teraz lud rozstroił, jak śmie łączyć się z socyalistami? Głosił gazetkami, że tylko panowie się postarali, żeby go zniszczyć, iżby ludu nie oświecał i praw ludu nie bronił". Gdym ludziom perswadował, to każdy za nim, „że nie wyklęty, tylko tak lud ciemny otumanili, na czas nadchodzących wyborów". Wszędy, gdzie się pokazał, lud go otaczał, krzyczał wiwaty, po hotelach miał tam pono mowy, a tak teraz gorsze rzeczy jak dawniej, bo po ko-

ściołach głosili że wyklęty, a on lud tumani i coraz bardziej zwodzi i przeciw duchowieństwu i przeciw religii rozstraja.

Franciszek Magryś.

Wiec w Rymanowie zwołało stronnictwo ludowe na 19. października. Zjawił się telegraficznie zawiadomiony ks. Stojałowski, przeszło 2-tysiączna rzesza przyjmuje go owacyjnie, w jednej chwili powstaje zamieszanie nie do opisania. *Stapiński głosem dobitnym wzywa do opuszczenia sali.* Z tego korzysta dr. Iskrzycki, chwyta zręcznie sposobność przypodobania się ludowi i oświadcza, że to nie „wiec ludowy“. ale zgromadzenie przedwyborcze i udziela głosu księdzu Stojałowskiemu. Komitet ludowy ze Stapińskim protestują i wychodzą Tymczasem przeciska się przez tłum hr. Potocka, z chłopami trzymająca, właścicielka Rymanowa i protestuje wołając: Księże, na Rzym prowadzi droga do Rymanowa! Najpierw do Rzymu, potem do Rymanowa.

Dr. Iskrzycki odbiera jej głos. Ks. Stojałowski mówi, oklaski, niech żyje!

Zjawia się komisarz, rozwiązuje zgromadzenie, hałas, włościanie wychodząc śpiewają krakowiaka: „Bartoszu, Bartoszu, hej nie traćwa nadziei.... i odprowadzają ks. Stoj. do domu po chwili wychodzi ks. St. na balkon i wygłasza mowę o swojem prześladowaniu, lud krzyczy; niech żyje ksiądz Stojałowaki, wreszcie następuje chwila rozstania, włościanie otaczają księdza, całują go po rękach, czepiają się szat jego, on tryumfujący uśmiechnięty, rozdaje medaliki na pamiątkę.

Bardzo ciekawy jest list hrabiny Potockiej z Rymanowa, umieszczony w „Głosie narodu“. Wczoraj (pisze) wpadł wieczorem do mnie ktoś z wiadomością, że przyjeżdża ks. Stojałowski. Zwołałam niektórych z rozumniejszych gospodarzy, przedstawiłam im, że klątwa ciążąca na ks Stoj. udziela się tym, którzy z nim obcują i mowy jego słuchają. Że albo musimy go skłonić do opuszczenia sali, albo sami ją musimy opuścić. Zdawało się, że lud rymanowski, wśród którego żyłam i pracowałam lat tyle, uwierzy moim słowom i postąpi wedle mojej życzliwej rady, bo chyba się nigdy na mojej życzliwości nie zawiódł. (Hr Potocka z Rymanowa istotnie znana jest ze swej życzliwości dla ludu, tak że ją panowie „chłopomanką nazywają. P. red.)

Dowiedziałam się, że przyjechał, posłałam mu wiadomość, na co się gotujemy i posłałam mu pieniądze na drogę do Rzymu. Odpowiedział zwykłemi swojemi wykręty, że go nikt nie sądził i dekretu mu nie wręczył, że przeto za wyklętego się nie ma i na wiecu będzie. Odpowiedziałam mu, że on mię chyba katechizmu nie będzie uczył, że skoro my z ambony od naszego Biskupa rozkaz mamy, to chyba on to rozumie, że nas do ciężkiego grzechu przywodzi, robiąc tak, byśmy ten rozkaz złamali, choćby klątwa była jak on się wyraża „fikcyjna“ (zmyślona), czego nikt rozumny nie przypuści.

Nastąpił wiec. Gdyśmy przybyli, już po nad ludem górował adwokat dr. Iskrzycki, chcący się na posła wykierować i ks. Stojałowski starający się lud uciszyć. Przebiłam tłum, prosiłam Iskrzyckiego o głos, wyszłam na pakę (trybunę), ale odmówił mi go stanowczo i powiedział, że wpierw będzie mówił ks. Stojałowski, na to odeszłam, namawiając ludzi, by szli za mną, ale to byli sami ludzie z cudzych wsi, na dzień targowy i na wiec przybyli. Doszedłszy do drugiej strony tej ciżby ludu, o kilkadziesiąt kroków od ks. Stojałowskiego, zaczęłam mówić; niestety głos starej kobiety wobec głosu ks. Stojałowskiego ledwo było słychać, najbliżsi potakiwali i przy końcu wraz ze mną wołali: Do Rzymu, do Rzymu, wpierw do Papieża, potem do Rymanowa! Ale to była kropla w morzu — odeszłam z gronem najbliższych.

Uważam, że obowiązkiem mojem było, lud ten poczciwy wśród którego się postarzałam ostrzedz przed klątwą kościelną i nieszczęściem, pomimo śmieszności mojego wystąpienia, kobiety starej krzyczącej w czasie mowy na wiecu. Mam jednak uczucie że gdyby mój głos był tylko mocniejszy, wieluby było poszło, bo wielu w dobrej wierze zostało, nie rozumiejąc na co się narażają. Tyle z listu co potem. to już opisano.

Nie tak to było w Sączu, dwa lata temu jeszcze nie był wyklęty: „Precz z nim! Ty się w Lutra nie baw wyrzucić go! za drzwi z nim!“... Ze Stańczykami nam walczyć, nie z Kościołem! nie rozrywać jedność katolicką! Masz co, jedź do Rzymu! Pokaż, co ci Stańczyki zrobili (jeśli prawda), a utrącisz Stańczyków, i tem pomożesz ludowi, ale tu w Lutra się nie baw! Wara! i precz! precz! precz!!!

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie korespondencyi z Wieliczki z odbytego sejmiku relacyjnego posła p. Karola Czecza.

Byłem świadkiem sprawozdania poselskiego p. Karola Czecza w Wieliczce dnia 19 b. m. gdzie się zgromadziło więcej jak 300 wyborców tego powiatu.

Poseł przedstawił najpierw skład sejmu, potem budżet krajowy i przeszedł następnie do prac krajowych.

Przyznać trzeba, że nic nie pominął, a przy ważnych rzeczach długo się zatrzymywał, nietylko przedstawiając i tłumacząc sprawę, ale wyborców upraszał, żeby się oświadczyli w tej lub innej mierze. Tak więc co do reformy ustawy drogowej, nie chcą wyborcy zupełnego zniesienia prestacyi, ale sprawiedliwą miarkę.

I gdy poseł co do reformy ustawy gminnej oświadczył że połączenie obszarów dworskich z gminami uważa za konieczność, że stara wieś polska, musi się z dworem złączyć, aby wspólnie załatwiać obowiązki wobec swoich i wobec społeczeństwa polskiego — wyrwał się głośny wykrzyk pochwał z ust wszystkich.

Potem przedstawił poseł Czecz wszystko z działu rolnictwa — wykazał jakie nas spotykają szkody przy

zastosowaniu ustaw o zarazach bydlęcych, jakie czyni spustoszenia pomór świń i nadmienił, co trzeba urządzić na przyszłość, aby się ustaw więcej jak zarazy nie obawiać. Potem prsedstawił działalność Kółek rolniczych i kas Reifaisena zachęcając do zaprowadzenia tych instytucyj i podając drogę, których do utworzenia tychże użyć trzeba.

Ustawę kościelną ważną dla filialnych kościołów przedstawił zrozumiale, jakoteż i dążenia, aby opłaty spadkowe i przeniesień, jeżeli jeden włościanin od drugiego kupuje realność były zmniejszone.

Następnie przeszedł do spraw szkolnych — wykazał obowiązek nauczycielom ludowym podniesienia pensyi, bo wynagrodzenie jest tak szczupłem, że odstrasza od garnięcia się do szkolnictwa, i wskutek tego 440 szkół stoi bezczynnych, gdzieby mogło do 30.000 dzieci naukę pobierać. — Do serca przemawiał poseł, kończąc że choć jako właściciel większego majątku i choć pod strzechą się nie urodził, to jednak zna wszystkie ludności potrzeby, bo pomiędzy niemi nie jako opiekun ale jako najszczerszy przyjaciel występuje.

Zgromadzenie widząc prawdziwą życzliwość ze strony posła, uchwaliło jednogłośnie zaufanie.

Sprawozdaniu przewodniczył burmistrz miasta Wieliczki, który na asesora powołał sędziwego byłego wójta Bentkowskiego.

Wszyscy opuścili salę z prawdziwem zadowoleniem, oprócz dwóch, czy trzech którzy mając na karteczce spisane interpelacye — wykazali taki brak znajomości ustaw krajowych i państwowych, że ich zgromadzenie wyśmiało, gdy im poseł dał jasną odpowiedź.

Byli oni Panu Bogu ducha winni a służyli tylko jako narzędzie, nie partyi chłopskiej, ale zupełnie innej nam przeciwnej.

J. K.

Wybory do Rad powiatowych.

Nowy Sącz. W piątek 16/10. mieliśmy zgromadzenie przedwyborcze, zeszło się sto kilkadziesiąt chłopów polskich, ruskich, dwóch księży, niemcy i kilku żydów. Komitet chłopski postawił kandydatów do Rady powiatowej 9 chłopów polskich, 2 rusinów i ks. Niemca. Rusini zażądali 4 (!) postawili Romera i trzech rusinów takich, co przy wyborach do Sejmu kiełbasy roznosili i pieniądze, my tych rusinów nie przyjęli. Żyd Fraj, mytnik z Zawady i rusini, zapowiedzieli nam walkę, jeżeli Romera i tych rusinów, których oni przedstawiają nie weźmiemy.

Prócz tego żyda, *wszyscy żydzi nacierali na chłopów aby wybrać Romera*, lecz chłopi wyśmiali się ze żydów.

W dzień wyborów stanęły do walki cztery partye: partya Związku chłopskiego, partya: *żydzi*, *panowie i rusini*, i partya Stojałowszczyki połączeni z ludowcami, każda partya miała wydrukowane kartki i przedstawiała delegatów do Rady, rozdali te kartki wszystkim wyborcom, lecz nasi nie w ciemię bici, zbierali wszystkie kartki i dzielili je jedni na 4 i 5 części, a drudzy zatrzymali na pamiątkę — zaś kartki Związku chłopskiego załączyli do swoich kart legitymacyjnych i razem przy głosowaniu takowe oddali.

Przy wyborach nasza partya wyszła zwycięsko — i bardzo wielką większością głosów, żydzi i rusini ze swoją listą upadli, a nasi co do jednego przeszli; ludowcy i Stojałowszczyki głosowali prawie sami na siebie, tak, że mieli głosów po jednem 2, 4, 5 do 10. Przed głosowaniem wyśledziliśmy, że jeden rusin, którego my postawili, prowadził szachrajkę ze żydem Frajem (mytnikiem) naszym przeciwnikiem (a pfe!) tego rusina zaraz my wyrzucili z listy, a postawiliśmy chłopa polskiego.

Zwycięstwo nasze zrobiło wielkie wrażenie, na pankach, mieszczanach i urzędnikach, wszystko patrzało na nas, jak gdyby na niedźwiedzi!

Do komisyi wybraliśmy 4-ech chłopów tj. S. Potoczek, Ciągło, Chrzanowski, Bednarek, i ks. Żabecki; ks. nam przewodniczył, a my pisali i rachowali.

Wybrani są:

Józef Maciuszek 201, St. Potoczek 234, Józef Wójcik 210, Tomasz Ciągło 239, Jan Bednarek 295, Józef Warzecha 205, Gabryel Połomski 222, Kuźma Merena 239, Wincenty Osowski 220, Józef Chrzanowski 294, Piotr Michalik 215, Ks. Jędrzej Niemiec 269 głosami. Głosujących było 300.

Wybory z miasteczek.

Agitacya była wielka ze strony p. Starosty i żydów, aby p. Romera wybrały miasteczka. Na kandydatów byli postawieni: P. Przybylski, Dr. Dziembowski i Burmistrz z Piwniczny, ale ostatniemu zagrożono, że jeżeli się będzie ubiegał o mandat do Rady, to Burmistrzem nie będzie (!) Wybrani z miasteczek: p. Romer, p. Przybylski i dr. Dziembowski.

Mieszczanie trochę pokpili sprawę. Zdaje się, że będzie protest.

Grybów. Chłopi zwyciężyli, wybrali: dziesięciu chłopów, jednego księdza rzym. kat. i p. barona Brunickiego, bo sami o to go prosili aby przyjął od nich wybór.

Limanowa. Jedenastu chłopów wybrano i Burmistrza miasta.

Chrzanów. Wybrano 10 chłopów jednego księdza i dra. Retingiera. O przebiegu tych wyborów, napiszemy obszerniej w następnym numerze.

O wiecu, nazwanym „katolickim“ w Limanowy.

Otrzymujemy następujące doniesienie:

Wiec w Limanowy odbył się bardzo wspaniale i uroczyście, a raczej w kościele nabożeństwo. Kazanie

wypowiedziane przez księdza z Tarnowa po katolicku tj. bez względu na stany, bardzo się podobało. Po nabożeństwie ruszyło wszystko, cały kler, lud i szlachta w strojach narodowych świątecznych, a na czele ks. Infułat ze Szczyżyca w infule i z berłem biskupim w ręku, śpiewano: »Kto się w opiekę«, i postępowano ku browarowi piwnemu. W browarze na podworcu była urządzona trybuna i mownica, po nad tem była postawiona figura Matki Boskiej. Gdy wszystko weszło z chorągwiami na ten podworzec, ks. Infułat wyszedł na trybunę, a za nim hr. Dębicki i Marszałkowicz, Infułat zdjął infułę, a berło oparł o mur browaru. Marszałkowicz pochwalił Pana Boga, powitał zgromadzonych i zagaił wiec.

Na przewodniczącego wybrano hr. Dębickiego. Dębicki rozpoczął mowę rozwlekłą i nie zrozumiałą dla chłopa, opowiadał teorye o szlachcie i królach polskich, tak, że wszyscy byli niezadowoleni i poczęli robić szmer i rozchodzić się. Dębicki zakończył swoje teorye, potem wystąpił profesor jakiś z mową spisaną na kilku arkuszach i czytał, krytykował błędy chłopskie że pijaki, bitniki, proceśniki, bezbożniki, że są słabej wiary i dają się fałszywym ludziom bałamucić i t. d. i t. d. Profesor ten język miał słowiczy i doniosły, a lud spokojnie słuchał, wkońcu zakończył; że to złe pochodzi z góry, ale nie wytknął jasno błędów drugiej strony, od której to złe pochodzi, bo nie byłoby pijaków, gdyby nie było karczem, nie byłoby tyle mamek i dzieci nieślubnych, gdyby nie panowie po dworach i miastach, nie byłby lud obojętny w religii, gdyby panowie byli religijni, nie byłoby tyle przewrotu, gdyby panowie nie byli przewrotni, nikt nie czytał, żeby chłop był liberałem, albo massonem, ale są nimi panowie. Chłop nie pogardza księdzem, ale pogardza nim szlachta i panowie z miasta, czy jest w którem piśmie, że szlachta wybrała księdza do rady powiatowej ze swojej kuryi? Czy mieszczanie wybrali ks. ze swojej kuryi? Proszę to zbadać. Ale przychodzę do rzeczy, po tym odczycie profesora, wystąpił dr. Caro i powtarzał swój referat o lichwie, ale jakoś mu to bardzo źle szło i bardzo głuchło, tak że ludzie się zniecierpliwili i poczęli się rozchodzić, godzina 3-cia chłopi sandeccy, którzy przybyli na wiec, żeby spenetrować, co to jest, zaczęli migać na siebie, aby wyjść, bo czas na kolej, i ja wyszedł z nimi. Caro dalej mówił, lecz w podworcu ludzi mało zostało, ale za to na rynku było pełno! Gdyśmy wyszli z podworca, chłopi zgromadzili się około sandeczan i poczęli wypowiadać swoje niezadowolenie z mowców, żałowali czasu i kosztów i mówili: tych panów nie rozumiemy, co mówią, i wiec ten urządzili sami dla siebie, aby się pochwalić, jacy byli i jacy to dobrzy katolicy z nich, a my tacy nie rozumni ludzie i t. d. Sandeccy chłopi byli bardzo niezadowoleni z tego wiecu i powiedzieli zaraz, że to szopka szlachecka, i że ta uroczystość poza Kościół była zbyteczna i lekceważona Infuła i berło oparte o ścianę browaru, a nawet przed księżmi wytykali ten błąd ks. Infułata. Dobrze, żeśmy się na Sandecki wiec taki nie zgodzili, bo u nas chcieli najpierw szczęścia próbować. Oni odeszli na kolej, a ja jeszcze wróciłem. Mówił ten ksiądz, co miał kazanie, żeby »Związek chłopski« popierać i tylko takich wybierać, co się zgadzają na program »Związku« i chłopi to potwierdzili i to się też chłopom podobało, ale Dębicki skrzywił nosem, drugi ksiądz powiedział, żeby żydom karczmy odebrać.

Z chłopów odezwał się Król: niech będzie sprawiedliwość, to nie będzie socyalistów, a Tomasz Kuzal powiedział: niech nie będzie przy wyborach przekupstwa i pijatyki, bo to nie po katolicku.

Dębicki potem podziękował za zebranie, a na mowy księdza i chłopów odpowiedział, że wiec katolicki nie jest na popieranie jednego stronnictwa, ale na popieranie sprawy katolickiej. Co się też chłopom nie podobało, bo przekupstwo przecie nie jest rzecz katolicka.

Po przemowie ks. Infułata wrócili wszyscy tak jak przyszli do kościoła.

Z Wiednia.

Sprawa Wójcika i Nowakowskiego była w Radzie państwa gorąco rozbierana, Lewakowski wzywał Rząd, aby wziął w opiekę ludność galicyjską przeciw nadużyciom władz. Romańczuk to samo.

Pernersdorfer (socyalista) uderza gwałtownie na władze, używając takich słów, jak: »bezczelność, gałgan, łoter«. (Za co wezwany do porządku).

Rząd uspokaja izbę, że oskarżenia są przesadzone. Rząd nie wydał żadnych okólników, któreby w interesie Stańczyków naruszały ustawę.

Madejski jest zadowolony z odpowiedzi Rządu, że Rząd nie myśli ograniczać prawa zgromadzeń. Gani agitacye »ludowców«.

Wachnianin (Rusin) twierdzi, że agitacye »radykałów« szerzą ateizm (bezbożność).

Przemawiało jeszcze kilku mowców: dwu Czechów, jeden liberał, poseł *Lueger* wszyscy przeciw Rządowi.

W końcu przemówił minister *Ritner:*

Zapewniam, że Rząd nie myśli ukrócać swobód obywatelskich, Galicya przecie nie jest krajem odrębnie rządzonym.

Są tam atoli stosunki obecnie nowe, czego dawniej nie było i lud, który dotąd był obojętny dla spraw publicznych, obecnie żywo zaczyna uczestniczyć w życiu publicznem. Jest to pocieszająca oznaka postępu, ale nic dziwnego, że tu i ówdzie okazują się jeszcze pewne niedostatki i nadużycia swobód, których zakresu jeszcze nie umiał poznać, ale to się powoli wyrówna i utrze.

Nie należy brać każdej pomyłki władz zaraz za coś okropnego.

Proszę pamiętać, że nie samemi swobodami stoi społeczeństwo, ale i porządkiem, a nad tem musi czuwać Rząd«.

Zresztą rozprawy idą spokojnie. Oprócz *budżetu* załatwione będą: *podatek giełdowy i regulacya płac urzędników.*

Z Prus.

Ubytek ziemi polskiej. Dobra rycerskie Topólno, położone w powiecie świeckim w Prusach zachodnich, przeszły na subhaście w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Piękny ten szmat ziemi potskiej, obejmujący przeszło 4000 morgów. O te obszary!

Z rolnictwa przemysłu i handlu.

Sól bydlęca. Rząd zrobił ustępstwo dla ludności rolniczej. Minister skarbu dr. Bilinski przedłożył projekt ustawy w sprawie sprzedaży soli bydlęcej po zniżonej cenie 5 złr. za cetnar metryczny.

Targ na nierogaciznę w Krakowie 16 października 1896 przypędzono 1537 sztuk. Płacono za prosięta: — do — zł. towar chudy — do — złr. towar mięsny 34 do 36 ct. za towar tuczny 36 do 38 ct. za klgr. żywej wagi.

Pożyteczne wiadomości.

Z prawa zgromadzeń.

Sprawozdanie poselskie jest zgromadzeniem ludowem, nie zgromadzeniem wyborców. „Zgromadzenia wyborców" mają ten przywilej, że nie podlegają kontroli rządu.

Reprezentant rządu stwierdził, że zgromadzenia zwoływane przez posłów dla „sprawozdania", tylko błędnie zgromadzeniami wyborców nazwano.

Ustawa zna zgromadzenia wyborców tylko tyle, o ile idzie o zgromadzenia wyborców w czasie rozpisanych wyborów. *(Żywe zaprzeczenia z lewicy ław młodoczeskich).* Nie wypowiadam w tym względzie własnego zdania; to jest jasno w ustawie powiedziane i tak orzekł Trybunał państwa. Postanowienie wyjątkowe istnieje tylko dla zgromadzeń wyborców w czasie wyborów, wszystkie inne *tak zwane zgromadzenia wyborców, są niczem innem jak zgromadzeniami ludowemi, dla wszystkich dostępnemi* które też jako takie traktowane bywają. (*Ponowne zaprzeczenia z lewicy i u Młodoczechów.*

To się musi zmienić.

Koniec kursu Rady państwa... Jakże tam sprawowali się nasze chłopaki?

A jakżeby... *hrabiowie górą!* gęby nie otworzyli: hr. Borkowski, hr. Gołuchowski, hr. Łoś, hr. Potocki, hr. Skrzyński, no i... rozumie się hr. Wodzicki.

„Pilnością"(?) odznaczyli się, bo do Wiednia mało zaglądali, a dyety brali: Włodek, Poślewski, Potocki, Skarszewski.... No, pan *Straszewski nie ma czasu*: *bierze pensyę za profesora, ale i to nie ma czasu,* bo handluje ze żydami, kupczy dobrami, jedne lasy już zhandlował, drugie handluje... Powinszować takiego *przemysłowca, profesora filozofii, i polityka* w jednej osobie.

Jak chłopy pracowali: Szczepanowski, pracował w 8 Komisyach, przemawiał 65 (!) razy; hrabia Piniński pracował w 11 (!) Komisyach, przemawiał 46 razy..... Ten się wyrodził, z pewnością mu hrabstwo odbiorą... no, pewnie, kiedy się nie trzyma hrabskiej kompanii.

Żydom karczmy odbierzmy! tak woła ks. J. W. w Głosie Narodu.

OGŁOSZENIA.